



## Potrójne przybrane szczęście w rodzinie Valiukasów



Duży dom czeka jeszcze na wykończenie, ale już jest wypełniony dziecięcym gwarem i zabawkami

Fot. Anna Pieszko

Mały Matas przynosi kolorowy rysunek i ufnie tłumaczy: „To tata, to mama, to ja, to Ewelina i Rasa?” „A to pani!” — dodaje.

Tak to przypadkiem i ja trafiłam do namalowanego dziecięcego świata. Wszystkie buzie na rysunku są szeroko uśmiechnięte, pociągnięte pewną kreską.

Mama zajmuje miejsce pośrodku, trzyma za ręce tatę i Matasa. Nie byłoby w tym obrazku niczego niezwykłego, gdyby nie to, że mama i tata są rodzicami przybranymi, a cała trójka dzieci została adoptowana.

Str. 8-9

**Tu Litwa pozostała na zawsze**

Str. 4

**Credo Anny Kupcewicz: „Być pomocną innym”**

Str. 14 -15

**Dynia królowa jesieni**

Str. 19



ISSN 1392-0405



9 771392 040035

# KURIER WILEŃSKI

Sobota  
Lipiec 2016  
23

Imieniny: *Apoliniego, Apolinarii, Bogny, Bolesława, Brygidy, Jana, Joanny, Krystyny, Romula i Żeliszawa*

## TRZY PYTANIA DO...

...**Marii Mackiewicz**, kierowniczki działu ochrony praw dziecka samorządu rejonu sołecznickiego

### 1. Na czym polega różnica między rodzicem adopcyjnym a prawnym opiekunem nad dzieckiem?

Opiekun jest odpowiedzialny za zagwarantowanie wszystkich praw i obowiązków dziecka. Otrzymuje też zasiłek opiekuńczy w wysokości 152 euro i dotację od państwa w wysokości 38 euro, co w sumie daje 190 euro od państwa na utrzymanie dziecka, którym się opiekuje. Od 1 stycznia 2017 r. 38 euro zostanie pomnożone na 4, co da 152 euro i ogólnie 304 euro zasiłku na jedno dziecko. Po osiągnięciu przez dziecko 18 lat opiekun już nie ma obowiązku troszczyć się o nie, choć w rzeczywistości opiekunowie opiekują się dziećmi na stałe. Adopcja zakłada, że państwo nie płaci żadnego zasiłku na dziecko. W zamian dziecko korzysta z wszystkich praw rodzonego dziecka, ma prawo do dziedziczenia majątku po śmierci rodziców, przybiera nazwisko adoptowanych rodziców, można mu zmienić nawet imię.

Ten aspekt finansowy jest bardzo ważny w obecnej sytuacji, dlatego szukamy opiekunów, którzy mogliby pomóc zaopiekować się dzieckiem.

### 2. Czy przyszli opiekunowie lub rodzice adopcyjni muszą spełniać jakieś majątkowe kryterium?

Kiedyś istniał wymóg, że rodzice musieli mieć mieszkanie o określonej powierzchni, teraz tego nie ma.

### 3. Jakie formalności muszą załatwić rodzice ubiegający się o adopcję dziecka?

Osoby zainteresowane mogą zapoznać się z dokumentem zatwierdzonym przez rząd, tzw. „Vaiko globos organizavimo nuostatai” i „Laikiniosios globos nuostatai”, które dokładnie reglamentują zasady ubiegania się i sprawowania opieki nad dziećmi.

Rozmawiała Anna Pieszko

## Sejm RP: Rzeź na Wołyniu była ludobójstwem

Ofiary zbrodni popełnionych w latach 40. przez ukraińskich nacjonalistów nie zostały w sposób należyty upamiętnione, a masowe mordy nie zostały nazwane mianem ludobójstwa — takie m. in. stwierdzenie znajduje się w uchwale dot. rzezi wołyńskiej, którą w piątek przyjął Sejm.

Za przyjęciem uchwały zagłosowało 432 posłów, nikt nie był przeciw, 10 osób wstrzymało się od głosu.

**Sejm — na mocy uchwały** — ustanawia 11 lipca Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP. Sejm oddaje w niej hołd „wszystkim obywatelom II Rzeczypospolitej bestialsko pomordowanym przez ukraińskich nacjonalistów”.

„W wyniku popełnionego w latach 1943-1945 ludobójstwa, zamordowanych zostało ponad sto tysięcy obywateli II Rzeczypospolitej, głównie chłopów. Ich dokładna liczba do dziś nie jest znana, a wielu z nich wciąż nie doczekało się godnego pochówku i upamiętnienia” — na m. in. takie sformułowanie zgodzili się posłowie.

„Ofiary zbrodni popełnionych w latach 40. przez ukraińskich nacjonalistów do tej pory nie zostały w sposób należyty upamiętnione, a maso-

we mordy nie zostały nazwane — zgodnie z prawdą historyczną — mianem ludobójstwa” — brzmi przyjęta przez posłów uchwała.

**W uchwale jest też** fragment dot. akcji odwetowych, których dokonywali Polacy. „Przypominając zbrodnie ukraińskich nacjonalistów nie można przemilczeć ani relatywizować polskich akcji odwetowych na ukraińskie wnioski, w wyniku których także ginęła ludność cywilna” — brzmi fragment uchwały.

Sejm wzywa do ustalenia miejsc zbrodni i ich oznaczenia, zapewnienia godnego pochówku wszystkim odnalezionym ofiarom, oddanie należytej czci i szacunku niewinnie zamęczonym i pomordowanym, sporządzenie pełnych list ofiar. Sejm apeluje o „kontynuację dzieła pojednania i dialogu rozpoczętego przez przywódców politycznych i duchownych, wspieranie współpracy historyków, w tym rozszerzenie dostępu do archiwów państwowych, wzmocnienie współpracy władz Rzeczypospolitej i Ukrainy w najważniejszych dla przyszłości obu narodów sprawach”.

W uchwale Sejm wyraża też „solidarność z Ukrainą walczącą z zewnętrzną agresją o zachowanie integralności terytorialnej”.

PAP

### KURIER WILEŃSKI

Ukazuje się od 1 lipca 1953 roku  
Birbinių g. 4a, 02121-30 Vilnius,  
Lietuvos Respublika, tel./fax 260 84 44



DZIENNIK NALEŻY  
DO EUROPEJSKIEGO  
STOWARZYSZENIA GAZET  
CODZIENNYCH MNIEJSZOŚCI  
NARODOWYCH



POMOC  
POLAKOM  
NA WSCHODZIE

**Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz [tel. 260 84 44, redaktor@kurierwilenski.lt]. **Zastępca red. nacz.:** Aleksander Borowik [info@kurierwilenski.lt, tel. 260 84 46] **Sekretarz redakcji:** Lucja Stankevičiūtė [tel. 260 84 47, sekret@kurierwilenski.lt] **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Justyna Giedrojć, Brygita Łapszewicz, Anna Pieszko, Marian Paluszkiwicz — fotoreporter **Współpracownicy:** Helena Gładkowska, Witold Janczys, Jadwiga Podmostko, Alina Sobolewska, Krzysztof Subocz, Julitta Tryk **Dział Promocji:** Andrzej Podworski — prenumerata [tel. 212 30 40, kolport@kurierwilenski.lt], Diana Kaczan — reklama [tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt]. **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wilenski” **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis” **Nakład:** 3000 egz.

Materialów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbiteżne z opinią redakcji.

**Redaktor dyżurny:** Rajmund Klonowski



SENAT  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki  
Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą

## Litewska policja zdemaskowała 3,5 mln podróbek euro

**P**olicja litewska udaremniła dotarcie na rynek litewski — jak też innych państw — podróbek banknotów o nominale 50 euro łącznej wartości 3,5 mln euro.

Zdaniem kryminalistyków, było to przestępstwo na szeroką skalę, aczkolwiek sfalszowane na Litwie pieniądze na trafiły na rynek krajowy.

— W różnych miastach kraju jednocześnie przeprowadzono areszty i rewizje. Zwrócono się też o pomoc do funkcjonariuszy Europolu. Dochodzenie w tej sprawie rozpoczęto w roku 2015, kiedy to po wprowadzeniu euro na Litwie, na rynku zauważono nowe podróbki. Skala fałszerstwa niepokoiła nas, ponieważ podróbki dosyć szeroko rozpowszechniły się w państwach UE, docierając do 15 państw unijnych — na piątkowej konferencji prasowej w Wilnie poinformował tymczasowy szef Biura Policji Kryminalnej Andrzej Rogiński.


Powiedział, że zatrzymano sześciu podejrzanych obywateli Litwy, a niektórzy z nich są już dobrze znani policji, a trzy osoby aresztowano.

Organizator procederu został zatrzymany na trzy miesiące i już nie po raz pierwszy zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za analogiczne przestępstwa.

W miejscach zamieszkania i samochodach zatrzymanych osób przeprowadzono ponad 10 rewizji. Tajną operację rozpoczęto 13 lipca. W jej toku zdemaskowano dwie drukarnie fałszywych euro. W jednej z nich drukowano euro niskiej jakości, w drugiej podróbki robiono metodą laserową. Fałszywki najczęściej rozpowszechniane były na Litwie, Łotwie i w Niemczech.

W toku operacji natrafiono na 343 banknoty o nominale 50 euro o łącznej wartości 171 tys. euro. Podczas operacji znaleziono i skonfiskowano offsetowe drukarki i krajarki, sprzęt do produkcji negatywów i klisz, urządzenie do wyrobu fałszywych euro innymi metodami, hologramy.

Departament Policji informuje, że we wspólnej operacji Litewskiego Biura Policji Kryminalnej uczestniczyli prokurator Prokuratury Generalnej, funkcjonariusze Europolu, centrów badań kryminalistycznych Wilna i Kowna, eksperci.

Członkowie zajmującego się operacjami antyterrorystycznymi „Arasu” ponad 10 lat temu, w listopadzie 2004 r. szturmowali drukarnię fałszywek euro w Kownie. Osoby zajmujące się podróbkami aresztowano i skazano. 

**BNS**

## W Wilnie będzie hotel Hilton


**P**ierwszy hotel międzynarodowej sieci Hilton w Wilnie zostanie otwarty na początku 2018 roku. Hotel będzie znajdował się przy skrzyżowaniu al. Giedymina oraz ul. Kudirkos.

Hotel Hilton to będzie wielofunkcyjny kompleks ze 150 pokojami, centrum biznesowym, luksusowymi apartamentami oraz galerią handlową.

Hilton Worldwide to sieć hoteli założona przez Conrada Hiltona. Sieć powstała w 1919 w Cisco w USA.

W styczniu 2009 sieć posiadała 3 200 lokalizacji, co dawało łącznie około 545 tysięcy pokoi. W 2007 hotele tej sieci znajdowały się w 77 państwach i zatrudniały 105 tys. osób.

W latach 1969-2009 siedziba korporacji mieściła się w Beverly Hills w Kalifornii, od sierpnia 2009 znajduje się w McLean w stanie Wirginia.

W listopadzie 2008 magazyn Forbes zamieścił sieć Hilton Hotel na 36. miejscu pod względem dochodów. 

**zw.lt**

## PULS KURIERA

### ZDJĘCIE DNIA



W kościele pw. św. Katarzyny w ramach Festiwalu św. Krzysztofa rozbrzmiewały pieśni neapolitańskie sprzed 700 lat **Fot. ELTA**

### KOMENTARZ DNIA

## Międzynarodowa orkiestra — Paweł Szeremet



Aż trudno uwierzyć, że w momencie tragicznej śmierci miał ledwie 44 lata. Wydawało się bowiem, że Paweł Szeremet, zabity w środowy poranek w centrum Kijowa, jest nestorem zaangażowanych dziennikarzy w byłym ZSRR. Nauczycielem i przykładem dla młodych ludzi, którym mimo niesprzyjających okoliczności zależy na odkrywaniu prawdy.

Jego zaangażowanie obejmowało kilka krajów. Najpierw ojczyznę, Białoruś, potem także Rosję, która w czasach Jelcyna dała mu szansę pracy w wielkiej telewizji. A w końcu również Ukrainę, gdzie dziennikarzom jest najłatwiej, ale to nie oznacza, że zawsze są bezpieczni. Z któregoś z tych trzech krajów zapewne pochodzą sprawcy. Można tylko spekulować, które teksty Szeremeta, opublikowane lub czekające na publikację, sprowadziły na niego śmierć. Czy jego dociekliwości nie mogli ścierpieć politycy, służby specjalne czy mafie?

Umierał jako publicysta „Ukraińskiej Prawdy”, która rozpracowała wiele afer, pokazała społeczeństwu, jakie bogactwo gromadzą skorumpowani politycy. Ale przede wszystkim wciąż kojarzy się z dokonaniem kilkanaście lat temu na polityczne zlecenie morderstwem swojego założyciela Georgija Gongadzego.

Śmierć kolejnego dziennikarza „Ukraińskiej Prawdy” może się stać ponurym symbolem powrotu Ukrainy do czasów, gdy była odległa od Zachodu. Żeby tak się nie stało, konieczne jest rzetelne i nieciągające się latami śledztwo. Sądząc po wypowiedziach rządzących Ukrainą, właśnie taki mają cel. I oby się go trzymali. Ze względu na wizerunek swojego kraju. I przede wszystkim ze względu na Pawła Szeremeta, który był dziennikarzem — międzynarodową orkiestrą.

**Jerzy Haszczyński**  
„Rzeczpospolita”

### CYTAT DNIA

„Państwo Islamskie jest zagrożeniem dla całej cywilizacji zachodniej i w globalnej koalicji przeciw niemu musi brać udział także Polska” — powiedział w Waszyngtonie szef polskiej dyplomacji Witold Waszczykowski podczas obrad koalicji do walki z IS

# Tu Litwa pozostała na zawsze

17 lipca 1933 roku, w lesie pod Pszczelnikiem (Pomorze Zachodnie), tuż po północy rozbił się niewielki samolot pilotowany przez dwóch Litwinów, Dariusza i Girėnasa.

**P**lanowali przelecieć z Nowego Jorku do Kowna bez międzylądowania. Pragnęli z całego serca ten wyczyn poświęcić swojej ojczyźnie — Litwie. Do celu zabrakło 650 kilometrów...

„Swoją śmiercią zasłużyli po wsze czasy na szacunek i pamięć. Miejsce ich ludzkiej tragedii to właśnie taka mała cząstka Litwy, Litwy na zawsze” — mówi wicewojewoda zachodniopomorski Marek Subocz.

W minionym tygodniu — w rocznicę śmierci bohaterskich lotników — w Szczecinie i w Pszczelniku odbyły się doroczne uroczystości upamiętniające przerwany lot.

W katedrze metropolitalnej, gdzie w kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej umieszczono tablicę pamiątkową poświęconą Dariuszowi i Girėnasowi, w niedzielę, została odprawiona uroczysta Msza św. koncelebrowana przez JE ks. arcybiskupa Andrzeja Dzięgę. Katedrę wypełnili przedstawiciele lokalnych władz wojewódzkich, miejskich, samorządowych, goście z Litwy.

— **Darius i Girėnas** bardzo się przygotowali do tego przedsięwzięcia. Przed wylotem z lotniska w Nowym Jorku uczestniczyli we Mszy św., przyjęli Najświętszy Sakrament. Kochali swoją Litwę, chcieli dokonać bohaterskiego wyczynu — mówił w homilii metropolita.

Ze wzruszeniem tych słów wysłuchał wiceminister spraw zagranicznych Litwy Mantvydas Bekesius i towarzyszący mu ambasador Litwy w RP Šarūnas Adomavičius.

Po Mszy św., pod tablicą zostały złożone wieńce i wiązanki kwiatów, a arcybiskup swoich gości honorowych zaprosił na skromny poczęstunek.

— W stosunkach sąsiedzkich są trzy etapy. Pierwszy etap —



Katedrę wypełnili przedstawiciele lokalnych władz wojewódzkich, miejskich, samorządowych, goście z Litwy

to sąsiedzi zgodnie z projektem stawiają płot.

Drugi etap stosunków sąsiedzkich — to dojście do wniosku, by w tym płocie postawić bramę, furtkę, dla lepszych kontaktów.

A trzeci etap — to wspólny wniosek, że ten płot nikomu nie jest potrzebny, tak samo, jak brama czy furtka. Potrzebne są serdeczne sąsiedzkie kontakty — mówił przy kawie arcybiskup.

Minister odpowiedział: „Będę się starał, by na Litwie było

więcej Polski, a Litwy w Polsce”.

Obie wypowiedzi zostały odebrane jako zapowiedź dobrze rozumianych wzajemnych kontaktów i współpracy — również w przyszłości.

Podczas Mszy św. w katedrze ogromne wrażenie zrobił chór mieszany Litewskiej Akademii Nauk.

„Ave Maria” w jego wykonaniu zabrzmiała wyjątkowo dostojnie, podobnie jak i oprawa liturgii Mszy św. w języku litew-

skim. W trakcie składania wieńców i kwiatów w kaplicy MBO chór po litewsku śpiewał Pieśni Maryjne. Również w Pszczelniku — w miejscu tragedii — towarzyszył wspomniany chór. We wszystkich uroczystościach wzięła udział młodzież ze szkół litewskich w Puńsku, władz samorządowych z Kowna, Litwini zamieszkali w Szczecinie i na Pomorzu Zachodnim.

— Tu Litwa pozostała na zawsze. Ja to czuję, to odczuwam każdego dnia ze strony władz wojewódzkich, samorządowych Myśliborza, Sejmiku Samorządowego Województwa Zachodniopomorskiego — powiedział „Kurierowi” Wiesław Wierzchoś, honorowy konsul Republiki Litewskiej w Szczecinie.

Tradycyjnie, jak co roku uroczystościom towarzyszyli członkowie Stowarzyszenia Miłośników Kresów „Switeż”.

Pomnik-oltarz w Pszczelniku pokryły wieńce, zapalono znicze. Tu naprawdę czuć duch Litwy, który towarzyszył Dariuszowi i Girėnasowi. □

**Krzysztof Subocz**  
Fot. autor



Po Mszy św., pod tablicą zostały złożone wieńce i wiązanki kwiatów

# Coraz więcej sprzedaje się droższych rowerów

**K**rajowy potentat w produkcji rowerów, firma Arkus & Romet, rozpycha się na rynku wypożyczalni miejskich rowerów. Chce wprowadzić tam również egzemplarze elektryczne. Wiesław Grzyb, właściciel firmy Arkus&Romet Group, przypomina, że kiedyś rowery były towarem sezonowym.

Teraz sezon na rowery trwa rok. Sprzedaży sprzyja moda na zdrowy tryb życia i ekologiczny transport oraz powstawanie sepek kilometrów nowych ścieżek. Polacy kupują rocznie ponad milion rowerów. Szacuje się, że ten rynek wart jest około 1,5 mld zł. W Polsce liczą się na nim dwie firmy: Kross należący do Zbigniewa Sosnowskiego i Arkus&Romet Wiesława Grzyba.

— W ostatnich latach pojawiło się sporo firm montujących najtańsze, najprostsze rowery, ale ich produkcja nie przekracza 40-50 tys. sztuk. My dostarczamy jedną trzecią krajowej produkcji — mówi Grzyb, który też zaczynał od niewielkiej montowni. A właściwie to od sklepu i hurtowni rowerów na początku lat 90. Wtedy w sprzedaży były głównie romety. Gdy na rynku zaczęły się pojawiać włoskie górale, a Romet wciąż produkował przestarzałe wigry i jubilaty, Grzyb

założył firmę Arkus. Ramy i kierownice importował z Włoch, a pozostałe części były polskie. W 1999 r. zaczął wykupywać majątek upadłego Rometu. Kupił również markę Romet, przejmując przy okazji klientów. Produkcję ulokował w Podgrodziu koło Dębicy.

Jego firma Arkus&Romet produkuje obecnie ponad 400 tys. rowerów rocznie. Zatrudnia ok. 600 osób, a przychody w ubiegłym roku wyniosły ok. 300 mln zł. Firma ma własne zaplecze projektowe, technologiczne, lakiernię, park maszynowy.

— Był czas, że sami również produkowaliśmy stalowe ramy. Teraz tę najważniejszą część roweru projektujemy i zamawiamy w Chinach i na Taj-

wanie. Gdyby w Europie ktoś produkował w takiej cenie jak na Dalekim Wschodzie, kupowalibyśmy w Europie. Liczy się ekonomia — stwierdza Wiesław Grzyb.

Według Wiesława Grzyba, liczba sprzedawanych w Polsce rowerów od kilku lat utrzymuje się na podobnym poziomie. Różnie za to wartość sprzedaży.

— Sprzedajemy coraz droższe rowery. Nasze najtańsze kosztują około 1 tys. zł, ale teraz najlepiej sprzedają się te w cenie od 1,5 do 2,5 tys. zł. Dobrze sprzedają się również egzemplarze do 8 tys. zł. W swojej ofercie mamy też rowery za 24 tys. zł. Nie sprzedajemy ich zbyt wiele, ale są na nie klienci — przyznaje Grzyb. □



Sprzedaży rowerów sprzyja moda na zdrowy tryb życia Fot. archiwum

## W internecie więcej ogłoszeń na temat pracy

**W**czwartku wzrosła liczba publikowanych w internecie ogłoszeń o zatrudnieniu — wynika z danych Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie oraz Biura Inwestycji i Cykli Ekonomicznych. P

od koniec ubiegłego miesiąca na polskich portalach internetowych było 171 tysięcy ofert pracy. Ich liczba wzrosła między innymi w województwach mazowieckim i

wielkopolskim. Spośród słabiej rozwiniętych regionów w ubiegłym miesiącu pod względem napływu wolnych miejsc pracy pozytywnie wypadły województwa lubuskie, warmińsko-mazurskie i podlaskie.

Najwięcej ofert zatrudnienia dotyczyło usług. W ocenie autorów raportu, mogła przyczynić się do tego kolejna fala ofert dla pracowników sezonowych. Nowe oferty zatrudnienia wciąż napływają ze

sfery turystycznej — w tym w hotelarstwie i gastronomii — a także transportu i logistyki.

Liczba ogłoszeń dla osób wykształconych w naukach społecznych i prawnych oraz ścisłych i inżynierskich wzrosła, choć w znacznie mniejszym stopniu. Nieznacznie zwiększyła się również liczba ogłoszeń dla pracowników fizycznych, jak i tych, w których nie podano wymaganego zawodu. □

## PLUS - MINUS

### Kolej odzyskuje pasażerów



Polacy coraz chętniej korzystają z pociągów ze względu na poprawę stanu torów i

dworców oraz coraz lepszy tabor. Wiceminister infrastruktury Piotr Stomma zaznacza, że pociągi jeżdżą szybciej, są punktualniejsze.

Wzrosła także przepustowość torów, dzięki temu można uruchamiać nowe połączenia.

### Rosną płace i zatrudnienie

Przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw w czerwcu 2016 r. wzrosło o 5,3 proc. r/r, zaś zatrudnienie w przedsiębiorstwach zwiększyło się o 3,1 proc. r/r. Dynamiki wyraźnie wychodzą ponad wartości, które były odnotowywane w poprzednich kwartałach, pokazując, że ożywienie na rynku pracy przybiera na sile. Kondycja rynku pracy pozostaje najmocniejszą stroną krajowego wzrostu gospodarczego.

### Rolnictwo rośnie w siłę

7 sierpnia miną 2 lata od wprowadzenia przez Rosję embarga na polskie produkty rolno-spożywcze.

Polskie firmy znakomicie sobie poradziły w nowej trudnej sytuacji. Embargo było dla polskich firm z sektora rolno-spożywczego bodźcem do ekspansji na rynki zagraniczne i są już tego efekty. Przykład to polski drób, który w dwa lata podbił rynek Unii Europejskiej.

Strona powstaje przy współpracy z Wydziałem Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Wilnie

# Będzie ożywiony krajobraz terenów historycznych

Samorząd Rejonu Wileńskiego w celu zachowania osobliwości kulturowej i dalej kontynuuje zwiększanie atrakcyjności osiedli rejonu, ulepsza i rozwija bezpieczne, porządne i piękne przestrzenie zarówno dla mieszkańców, jak i odwiedzających gości – 1 lipca 2016 r. Rada Samorządu Rejonu Wileńskiego zatwierdziła realizację projektu „Uporządkowanie arealów zielonych terenów i krajobrazów dworów w Pikieliszkach i Mazuryszkach”

Historia dworu, znajdującego się w miejscowości Pikieliszki gminy Rzesza, sięga początków XVIII wieku. W trakcie realizacji projektu dwór odnowi swój krajobraz: będzie uporządkowany park, otaczający dwór ze wszystkich stron, zostanie uporządkowana roślinność, urządzone ścieżki dla pieszych, strefy wypoczynku i inne funkcjonalne tereny. Będą również uporządkowane zbiorniki wodne, znajdujące się na terenie parku: brzeg jeziora Pikieliszki, sadzawka parku i kanał.

Dwór w Mazuryszkach – sły-



Będzie odnowiony krajobraz dworu w Pikieliszkach Fot.vrsa.lt


jący ze swojej przeszłości obiekt dziedzictwa kulturowego i historycznego XIX - XX wieku, znajduje się w gminie Zujuny. Tym projektem rozpocznie się ożywienie krajobrazu dworskiego Mazuryszek: będą urządzone klomby i zieleńce, ścieżki dla pieszych, ustawione ławeczki, stoiska, wyczyszczony staw. W celu przywrócenia ducha autentyczności terenu dworu w Mazuryszkach zostaną odtworzone umocnienia, które otaczają park. Planuje się również uporządkować wjazd i urządzić parking. W przyszłości Samorząd planuje zrealizować również projekt

rekonstrukcji budynku dworu. Odpowiednio uporządkowane krajobrazy dworów w Pikieliszkach i Mazuryszkach dodadzą terenom swoistego ducha i przytulności, będą dostosowane do odwiedzania obiektów dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego oraz wypoczynku. Dogodne położenie geograficzne, ciekawa historia i piękna przyroda stworzą zagrodom dworów sprzyjające warunki do zostania środkiem przyciągania dla grup gości i lokalnych turystów.

Przewidywane zapotrzebowanie niezbędnych środków finansowych – około 593 tys. euro,

a czas realizacji – nie dłuższy niż 36 miesięcy. Aby wartości kulturowe Pikieliszek i Mazuryszek przekształcić w reprezentatywne i przytulne miejsce spotkań dla mieszkańców rejonu, a także propagować dialog ze społeczeństwem, w trakcie realizacji projektu będą odbywać się regularnie narady publiczne.

Obecnie rozpoczyna się sporządzanie projektu uporządkowania parku dworu w Pikieliszkach. Zapraszamy do zgłaszania swoich propozycji, które pomogłyby stworzyć niepowtarzalną, ciekawą i oryginalną przestrzeń, na e-mail: [miroslav.prokopovic@vrsa.lt](mailto:miroslav.prokopovic@vrsa.lt), lub podczas pierwszego spotkania ze społeczeństwem, które odbędzie się w 27 lipca 2016 roku o godz. 14 w siedzibie Urzędu Gminy Rzesza (ul. Sporto 3, w. Rzesza, rej. wileński).

Zapoznać się z programem udziału społeczeństwa w porządkowaniu krajobrazu, złożyć propozycje, a także śledzić aktualne informacje o przebiegu projektu można tutaj: <http://www.vrsa.lt/go.php/lit/IMG/1950>. 


## Zapraszamy do zapoznania się z działalnością PS „Nemenčinės vaistinė“

Od 1993 roku w rejonie wileńskim z powodzeniem prowadzi działalność spółka samorządowa – „Nemenčinės vaistinė”, jedyna apteka, należąca do Samorządu Rejonu Wileńskiego.

Od 23 lat działająca w mieście Niemenczyn (ul. Švenčionių 86) apteka zajmuje się nie tylko handlem produktami farmaceutycznymi i artykułami medycznymi, ale także produkcją leków. Apteka zatrudnia 5 kompetentnych i znających swoją działalność pracowników, mających zaufanie mieszkańców Niemenczyna, którzy swoim wieloletnim doświadczeniem i posiadaną wiedzą chętnie dzielą się z klientami apteki. Mówi się, że trafne i w czas powiedziane słowo może wyleczyć lepiej niż najdroższe leki, dlatego pracownicy apteki w Niemenczynie ciepło obcuja z

każdym człowiekiem, nie żałując uśmiechów i szczerych rad.

W aptece można nabyć nie tylko preparaty lecznicze, suplementy diety, ale także produkty ziołowe i środki do pielęgnacji ciała. Cieszą się popytem i tu, na miejscu, w aptece produkowane preparaty. Dla wielu „ręcznie produkowany” wyrób wiąże się z jakością i naturalnością. Leky produkowane w aptece lub farmaceutyki produkcji indywidualnej apteka dostarcza szpitalowi i pensjonatom.

W dniu 1 lipca podczas posiedzenia Rady Samorządu Rejonu Wileńskiego dyrektor PS „Nemenčinės vaistinė“ Romana Lucyna Augustinavičienė, przedstawiając sprawozdanie finansowe apteki, zaznaczyła, że apteka pracuje z zyskiem i zobowiązania finansowe zawsze wykonuje na czas. 

### CENTRUM RZEMIOSŁA TRADYCYJNEGO W MEJSZAGOLE ZAPRASZA

Do końca lipca w Centrum Rzemiosła Tradycyjnego, który mieści się w pałacu Houwaltów w Mejszagole (ul. Algirdo 4), można obejrzeć eksponowane tu trzy wystawy. Jest to ekspozycja wyrobów z drewna autorstwa pochodzącego z Jawniun rzeźbiarza Juliana Grydziuszki oraz dwie wystawy z Polski: „Spychow 2011” i opowiadająca o zamkniętej w dworach przeszłości wystawa Instytutu Pamięci Narodowej pt. „Zagłada dworów w województwie białostockim po 1939 r.”  
Godziny pracy Centrum: Środa-Piątek – 08.00-17.00 • Sobota-Niedziela – 11.00-15.00 • Poniedziałek, Wtorek – nieczynne

Centrum Rzemiosła Tradycyjnego w Mejszagole również zaprasza wszystkich chętnych na warsztaty twórcze. 29 lipca, w piątek, o godz. 14.00 i 30 lipca, w sobotę, o godz. 11.00 w Centrum odbędą się warsztaty wykonywania pajaków ozdobnych ze słomy. Cena – 3,70 euro.

Więcej informacji pod nr telefonu +370 672 90 225, e-mail: [maisialosamatai@gmail.com](mailto:maisialosamatai@gmail.com).

# Zawarta współpraca pomiędzy gminami Mickuny i Poraj

**W**czercwu br. siedmioosobowa delegacja z Gminy Mickuny, na czele ze starostą Renatą Mickiewicz, z oficjalną wizytą gościła w gminie Poraj (Polska) na zaproszenie wójta Łukasza Stachery, gdzie 3 czerwca na uroczystej Radzie Gminy Poraj została podpisana umowa w sprawie współpracy pomiędzy Gminami.

Umowa partnerska podpisana w zakresie współpracy w dziedzinach: kultury, sportu, rekreacji i turystyki, edukacji, rozwoju przedsiębiorczości, rozwoju regionalnego, ekologii, opieki społecznej oraz gospodarki komunalnej.

Po zawarciu umowy de-

legacja z Mickun odwiedziła Gminny ośrodek kultury, bibliotekę publiczną, jednostki oświatowe, przede wszystkim przedszkola-żłobki, szkoły, gimnazja, obiekty sportowo-rekreacyjne, jednostki ochotniczej straży pożarnej, zalew w Poraju.

Delegacja miała też okazję w sali widowiskowo-kinowej „Bajka” obejrzeć premierę filmu o Januszu Gniatkowskim. Bawiono się na festynie we wsi Masłońskie oraz Gminnych zawodach sportowo – pożarniczych. Mickuny liczą na owocną współpracę między gminami, wierzą, że dzięki tej współpracy zostaną osiągnięte wspólne cele. □



Delegacja z Mickun zwiedziła piękne okolice gminy Poraj Fot.vrsa.lt

## Ścieżka poznawcza Karmazynów – jedna z najpiękniejszych na Litwie

**W**czercwu amatorzy podróży po Litwie za pomocą głosowania internetowego wybierali najpiękniejszą ścieżkę poznawczą na obszarach chronionych Litwy. Ścieżka poznawcza Karmazynów Parku Regionalnego Wilia w konkursie zajęła 2 miejsce.

Położony na terenie gminy Dukszty Regionalny Park Wilii już od dawna słynie ze ścieżki poznawczej Karmazynów, która stwarza możliwość wszystkim tu przybyłym cieszyć się ze spójności lasu i rzeki. Wijący się przez las wzdłuż rzeki Wilii szlak zaprasza poznać jego charakterystyczną florę i faunę, podziwiać cudowne widoki.

Na ścieżce poznawczej jest urządzonych aż pięć miejsc wypoczynkowych ze stołami, ławkami, miejscami na ogniska i altanami. Wę-

drując ścieżką, można zobaczyć jeden z największych we wschodniej Litwie kurhan rejonu wileńskiego, który zajmuje powierzchnię około 10 hektarów. Długość ścieżki poznawczej Karmazynów – 4 km.

Wybory najpiękniejszej ścieżki na obszarach chronionych przez państwo zorganizował portal informacyjny szlaków poznawczych i miejsc zwiedzania Litwy [www.pamatykLietuvoje.lt](http://www.pamatykLietuvoje.lt) we współpracy ze Służbą Terenów Chronionych Litwy. Ogółem w konkursie rywalizowało 58 różnorodnych ścieżek poznawczych, na które głosowało prawie 300 miłośników podróży. Ostateczne wyniki uzyskano przez zsumowanie głosów.

Zapoznać się z TOP10 najpiękniejszych ścieżek poznawczych Litwy można tu: [www.pamatykLietuvoje.lt/stories/takorinkimai/cv](http://www.pamatykLietuvoje.lt/stories/takorinkimai/cv) □



Szlak poznawczy Karmazynów wije się przez las wzdłuż rzeki Wilii Fot. S. Pupininkas

# Potrójne przybrane szczęście w rodzinie Valiukasów

ze str. 1 >>

— Z dziećmi jest zawsze ciekawie. Jakoś zawsze mnie lubiły, ze wzajemnością zresztą. Lubimy razem się bawić, wspólnie spędzać czas. Od zawsze kochałem dzieci, toteż zdecydowaliśmy z żoną, że odwiedzimy jakiś dom dziecka. Tak też i zrobiliśmy – opowiada tata Gediminas Valiukas. Na początku była decyzja. Najtrudniejsza w całym procesie adopcyjnym. Trzeba było do niej dojrzeć, przemyśleć wszystkie argumenty za i przeciw, zapragnąć. W końcu Gediminas i Swietłana Valiukasowie postanowili, że stworzą swój nowy świat, wypełniony sensem i treścią. Dzisiaj z poprzedzających decyzję o adopcji dawnych rozterek już się śmieją, gdyż po ostatecznym podjęciu postanowienia wszystkich potoczyło się z górkami.

Pierwsze kroki skierowali do służby ochrony praw dziecka przy samorządzie rejonu sołecznickiego. Po załatwieniu wstępnych formalności rodzina została w Wilnie wciągnięta do rejestru rodzin oczekujących na dziecko.

Nawet chodzenia po urzędach i składania papierów nie było za wiele. Wystarczyło napisać podanie, zaliczyć badania lekarskie, ukończyć kurs rodziców. Potrzeba było tylko czasu, zanim zapadły wszystkie decyzje, spełnione zostały wszystkie formalności.

**Jak żartuje Swietłana, czas** oczekiwania na dopełnienie prawnej adopcji dziecka trwa w przybliżeniu tyle, co ciąża – średnio około 9 miesięcy. A i urzędnicy są życzliwi, pomagają chętnie w dopełnianiu formalności. Następnie przysyła się rodzinie pisemne oferty z charakterystyką dzieci adopcyjnych. Wystarczy wybrać.

— Kiedy przed pięcioma



**Rodzinka ma już swoje ustalone tradycje i rytuały, które porządkują świat, zapewniają stabilność i bezpieczeństwo**

laty zobaczyłam w papierach zdjęcie Ewelinki – już wtedy wiedziałam, że to moje dziecko. Dziś nie wyobrażam sobie, że mogło być inaczej. Znajomi mówią nawet, że jest podobna do taty – opowiada Swietłana.

Na początku procesu adopcyjnego można dziecko zabierać do domu na jakiś określony czas. Jest to okazja, by się nawzajem przyjrzeć, oswoić. Dzięki temu dzieci po jakimś

czasie czują się zadomowione. Swietłana przyznaje, że naprawdę przydatne były szkolenia dla rodziców. Zapamiętała m. in., że nie wolno dzieciom adoptowanym pobażać ani litować się nad nimi. Należy je traktować normalnie, tak jak własne dzieci, czyli ustalać normy i granice, których przekroczyć nie wolno, konsekwentnie wymagać. Najtrudniejszy był pierwszy rok, kiedy wszyscy oswajali się z nową sytuacją.

— Kiedy Ewelinka po raz pierwszy przekroczyła próg naszego domu, jej pierwszym pytaniem było: „Czy teraz już wszystko mi wolno?”. Odpowiedziałam, że będzie tak, jak trzeba. Myślała, że wszystkie zasady zostawiła w przeszłości, w domu dziecka. Musiała uznać prawa panujące w domu. Dzisiaj wie, że ma swoje obowiązki, bardzo pomaga mi w domu – mówi Swietłana. Dzisiaj Ewelinka ma 11 lat, jest prawdziwą prawą rączką mamy.

Potrafi przyrządzić obiad, usmażyć kotlety albo pączki, posprzątać, pomóc przy młodszym rodzeństwie. Jest uzdolniona artystycznie, niezwykle wrażliwa, czuła na czyjaś krzywdę. Jest otwarta i miła. Jak mówią państwo Valiukasowie, specjalnie nie planowali, że adoptują kilkoro dzieci. Tak to się jakoś potoczyło samo. Doszli do wniosku, że Ewelinka musi mieć rodzeństwo, zwłaszcza że córka zaczęła napomykać, że dobrze by było mieć brata albo siostrę.

str. 9 >>



**Matas i Rasa — są rodzeństwem, a Swietłana z Gediminasem postanowili maluchów nie rozdzielać**



ze str. 8 » **Potrójne przybrane szczęście w rodzinie Valiukasów**

Zapamiętali też dobrze widok tych wszystkich dzieci z domu dziecka, które z nadzieją patrzą na przyjeżdżających dorosłych, nazywają ich od razu mamą i tatą i czepiają się rąk i nóg, nie chcąc puścić. Przed kilkoma miesiącami udali się do domu dziecka po raz drugi. Takim sposobem przybrana córka dostała od razu i brata, i siostrę, gdyż kolejne adoptowane dzieci – 5-letni Matas i 6-letnia Rasa – są rodzeństwem, a Swietłana z Gediminasem postanowili maluchów nie rozdzielać. Najtrudniejszy okres adaptacji w rodzinie mają już za sobą. Oczywiście, że bywa różnie. Bywają nieposłuszne, ale to tak jak u wszystkich dzieci – badają granice tego, co jest dozwolone.

Malutka Rasa dopiero oswaja się z nową dla niej sytuacją, a na to potrzeba czasu.

— Adaptacja dziecka w rodzinie trwa około roku. Jest jeszcze trochę jakby wycofana, zamknięta w sobie, ale mimo to lubi skupiać uwagę na sobie. Ma zamiłowanie do porządku, przed pójściem spać zawsze posprząta swój pokój. Jest uzdolniona muzycznie, lubi śpiewać, tańczyć. Zna już literki i cyferki, ładnie deklamuje – opowiada mama.

**Matas, odwrotnie, jak to chłopak, sprzątać nie lubi, ale rośnie na małego dżentelmena. Potrafi powiedzieć komplement, przepuści w drzwiach mamę przodem. Poza tym jest otwarty, ufny, kontaktowy. Lubi się przytulać.**

Rodzinka ma już swoje ustalone tradycje i rytuały, które porządkują świat, zapewniają stabilność i bezpieczeństwo. Co niedziela wszyscy udają się na Mszę św. do kościoła, co wieczór musi być książeczka do poduszki. Jak jest czas, to starają się gdzieś wyruszyć na wycieczkę.

Swietłana pracuje w szkole nauczycielką. Gediminas pracuje niemalże na okrągło: na dwóch pracach w dwie zmiany. Duży dom czeka jeszcze na

wykończenie, ale już jest wypełniony dziecięcym gwarem i zabawkami. Z trójką dzieci na początku było trudno, zanim wszystko się ustakowało, teraz jest dużo łatwiej. Na szczęście dzieci są w miarę samodzielne. Wychowankowie domu dziecka tacy już są.

Ewelinka od początku była niezwykle dojrzała. Mimo swoich pięciu lat, zadała swej przyszłej mamie bardzo poważne pytanie: „Ar jūs mane įvaikinsit?” („Czy mnie adoptujecie?”).

— **Pamiętam, że byłam** trochę zaskoczona. Ale Ewelinka tak już miała – zawsze była trochę ponad wiek dojrzała. Kiedy przyjechała do nas z domu dziecka, zupełnie nie знаła języka polskiego. Bardzo szybko przyswoiła sobie ten język, słyszała go w przedszkolu, w domu, gdyż w domu rozmawia się po polsku. Będąc już w zęrowce, powiedziała wychowawczyni, że nie chce rozmawiać po litewsku, gdyż nie podoba jej się ten język. Widocznie litewski kojarzył się jej z domem dziecka, wypierała go podświadomie, zapomniała nawet wyrazów i końcówek, tak, że w szkole musiała go uczyć się od nowa – opowiadała Swietłana.

To dlatego teraz z Matasem i Rasą rozmawia również po litewsku – żeby nie zapomnieli języka. Kiedy młodsze dzieci przyjechały z domu dziecka, zapytały: „Kokia jūs kalba kalbat?” Ale bardzo szybko nauczyły się polskiego i rosyjskiego, rozmawiają po polsku w przedszkolu, rosyjski słyszą w podwórku. O domu dziecka chciałyby już zapomnieć.

Jeszcze zanim trwał proces adopcji Matasa i Rasy, Ewelinka dowiedziała się, że ma w tym samym domu dziecka rodzoną siostrzyczkę Vaivę, która niebawem będzie miała 3 latka. Rodzina już rozpoczęła starania o adopcję czwartego dziecka. Swietłana i Gediminas nie mieli żadnych wątpliwości, choć dyrektor domu dziecka

proponowała dobrze zastanowić się nad podjęciem decyzji i wstrzymać adopcję Matasa i Rasy.

— Nie mogliśmy tych dzieci odrzucić po raz drugi. Są nasze. Podobnie jak Vaiva. Odwiedzamy ją teraz stale wszyscy razem. Pamiętam dobrze, jak na pierwszym spotkaniu dziewczynka uczepliła się ręką Eweliny i nie chciała jej puścić. Czuję, wiem, że to jest kolejne

nasze dziecko. Zdaję sobie sprawę z tego, że będzie trudno, ale nie możemy inaczej. Niezadługo odbędzie się posiedzenie sądu, na którym musi zapaść postanowienie o przyznaniu nam praw do opieki nad tym dzieckiem. Mam nadzieję, że wkrótce będzie nas więcej... — mówi Swietłana. □

**Anna Pieszko**

**Fot. autorka**

**i archiwum rodzinne**

## WARUNKI DO OPIEKI LUB ADOPCJI DZIECI

Zmiany w systemie opieki nad dziećmi zainicjowane przez prezydent RL Dalię Grybauskaitę zakładają przejście do nieinstytucjonalnej opieki nad dziećmi: umieszczanie dzieci w rodzinach zastępczych lub adopcji.

Adoptować dzieci mogą odpowiednio przygotowane pełnoletnie osoby obu płci w wieku do 50 lat. W drodze wyjątku sąd może przyznać prawo do adopcji dziecka także osobom starszym lub nie będącym w związku małżeńskim.

Opiekunem może zostać osoba w wieku od 21 do 65 lat, niekoniecznie będąca w związku małżeńskim. Podstawowym warunkiem jest zapewnienie odpowiednich warunków do rozwoju i wychowania dziecka. Bliskim krewnym dziecka (dziadkom, braciom i siostram) prawo do opieki nad dzieckiem ze względu na wiek opiekuna nie jest ograniczane (opiekować się bliskim krewnym może też osoba poniżej 21 lat).



Dotarli do wniosku, że Ewelinka musi mieć rodzeństwo, zwłaszcza że córka zaczęła napompykać, że dobrze by było mieć brata albo siostrę

# W oczekiwaniu na religijny festiwal młodych katolików

Od XXXI Światowych Dni Młodzieży (w skrócie ŚDM) w Krakowie z udziałem papieża Franciszka, dzieli nas już zaledwie kilka dni, a właściwie kilkanaście godzin przygotowania oraz wielkiej pracy fizycznej i duchowej. Powoli przybywają już pierwsi uczestnicy. Honorowy patronat nad ŚDM będzie pełnił prezydent Rzeczypospolitej Andrzej Duda.

**D**ni rozpoczynają się już 26 lipca, których inicjatorem i patronem jest św. Jan Paweł II. Światowe Dni Młodzieży – spotkania młodych katolików, odbywają się co dwa-trzy lata. Są to spotkania z papieżem, organizowane w formie religijnego festiwalu, skupiające młodzież z całego świata, która chce wspólnie spędzić czas i wspólnie modlić się.

Na tegoroczne XXXI Dni papież Franciszek wygłosił specjalne orędzie do młodzieży, a za motto tych Dni obrał werset z Ewangelii:

**„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”** (Mt 5,7).

– W tym roku pragniemy zainspirować się słowami: »Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią« (Mt 5,7) – powiedział do młodych Ojciec Święty.

A oto kilka myśli na ten temat Matasa Macevičiusa, studenta trzeciego roku Uniwersytetu Wileńskiego, który wybiera się do Krakowa wraz z kolegami z Uniwersytetem Technologii w Kownie oraz przyjaciółmi z Kalwarii Wileńskiej.

Jego zdaniem, wraz z tym tematem, Światowy Dzień Młodzieży Kraków 2016 wpisuje się w Rok Święty Miłosierdzia, stając się prawdziwym Jubileuszem Młodych w wymiarze światowym. Nie pierwszy raz międzynarodowe spotkanie młodych zbiegają się z Rokiem Jubileuszowym.



Na tegoroczne XXXI ŚDM papież Franciszek wygłosił specjalne orędzie do młodzieży

– Jestem pewien, że Jubileusz Młodych w Krakowie będzie jednym z ważnych wydarzeń tego Roku Świętego! Osobiście będą to moje drugie Dni Młodzieży. Po raz pierwszy na Światowych Dniach Młodzieży byłem w 2011 roku w Hiszpanii w Madrycie. Byłem oszołomiony i nie mogłem uwierzyć, że aż 2 miliony katolickiej młodzieży się tu zebrało, młodzieży, która tak samo myśli i czuje jak ja, choć każdy mówi innym językiem, wychowany jest w innej kulturze, ma inny kolor skóry. Ale wszystkich nas, tak bardzo różnych łączył tu Chrystus – mówi Matas.

I zaznacza: „Wiem, że to nie jest łatwa »wyprawa«, przeżyłem to na własnej skórze. Trzeba być w dobrej kondycji fizycznej i dobrze się przygotować duchowo. Upały, deszcze, różne inne niewygodności czasem dobrze dają w kość, ale to wszystko jest pestką w porównaniu z wewnętrznym stanem ducha. Tu się naprawdę odnajduje i czuje Boga we wszyst-

kim, co nas otacza i w każdym człowieku”

Niektórzy zadają sobie pytanie: „Czym jest ów Rok Jubileuszowy?”

**Jak wyjaśniają to uczeni Kościoła** – „Jubileusz” dla ludu Izraela był wielkim wydarzeniem. Co 50 lat Żydzi słyszeli rozbrzmiewający dźwięk rogu (jobel), który zwoływał ich do obchodów roku świętego, jako czasu pojednania dla wszystkich. W tym czasie należało odbudować dobre relacje z Bogiem, bliźnim i całym stworzeniem. Zachęcano więc, między innymi, do darowania długów, pomagania żyjącym w nędzy, naprawiania relacji międzyludzkich i uwalniania niewolników.

– Jadę do Krakowa dlatęgo, że jeszcze raz chcę doznać tej uczy duchowej, pogłębić swoją wiarę i prosić Boga, by w moim życiu zawsze były proste moje ścieżki. I bardzo mi utkwily słowa jednej z Ewangelii: „Odwagi” i o tę chrześcijańską odwagę będę podczas

tych Dni prosił. Chcę też bardzo spotkać się, przynajmniej z daleka z papieżem Franciszkiem – mówi Matas.

Uczennica wileńskiego Gimnazjum im. Ignacego Kraśzewskiego Aneta Komolubi pojedzie na Światowe Dni Młodzieży po raz pierwszy. Lubi podróżować, szczególnie wspinać się po górach i w wielu miejscowościach już była.

– Pomimo że to nie jest pierwszy mój wypad, ale chyba pierwszy tak poważny, czasem się trochę boję jak sobie z tym poradzę, ale nie mogę się oprzeć tej „pokusie”. Jeszcze w tym roku w naszym gimnazjum była grupa młodzieży z Polski, które już niejednokrotnie uczestniczyła w Dniach Młodzieży w innych krajach. Opowiadali wspaniałe historie, pokazywali piękne zdjęcia. I bardzo szybko połączyłam tego bakcyła i zdecydowałam, że pojedę – mówi Aneta.

Jak sama wyznaje, pociągają nie tylko zwykła ciekawość czy przeżycie pewnej przygody.

ze str. 10 » **W oczekiwaniu na religijny festiwal młodych katolików**

Chce naocznie zobaczyć i odczuć wiarę innych młodych i umocnić swoją, może nawet włączyć się do jakiejś działalności charytatywnej przy Kościele. Kiedyś jej mocno zapadł do serca cytat z książki ks. Jana Twardowskiego: „Nie patrz, co inni mogą zrobić dla ciebie, ale patrz, co ty możesz zrobić dla innych” i w tym kierunku chciałaby nad sobą popracować.

**Jeśli zagłębimy** do Starego Testamentu, to zobaczymy, że mówiąc o miłosierdziu, posługuje się różnymi terminami, spośród których najbardziej znaczące, to hesed i rahamim. Pierwszy, odnoszący się do Boga, wyraża Jego niestrudzoną wierność Przymierzu ze swoim ludem, który miłuje i któremu przebacza na wieki. Drugi termin, rahamim, który można przetłumaczyć jako „wnętrzości”, odwołuje się do matczynej łona, pozwalając nam rozumieć miłość Boga do swojego ludu na wzór miłości matki do swego dziecka.

W Nowym zaś Testamencie jest mowa o Bożym Miłosierdziu (eleos), jako syntezie dzieła, dla którego Jezus przyszedł na świat, aby wypełnić je w imię Ojca (por. Mt 9,13). Miłosierdzie naszego Pana objawia się przede wszystkim, kiedy On pochyła się nad ludzką nędzą i okazuje swoje współczucie tym, którzy potrzebują zrozumienia, uzdrowienia i przebaczenia. W Jezusie wszystko mówi o miłosierdziu. Co więcej: On sam jest miłosierdziem.

**Ale powróćmy** do uroczystości. Najważniejszym atrybutem Światowych Dni Młodzieży jest Krzyż – dar św. Jana Pawła II – który, począwszy od 1984 roku, towarzyszy wszystkim międzynarodowym spotkaniom. Krzyż pod którym dokonało się wiele przemian ludzkich serc i na-

wróceń w życiu wielu młodych.

Jak naucza Kościół, zawsze ewangeliczne błogosławieństwa łączą się z 25. rozdziałem Ewangelii wg św. Mateusza, gdzie Jezus wymienia uczynki miłosierdzia i mówi, że to z nich zostaniemy osądzeni. Właśnie podczas tegorocznych Światowych Dni Młodzieży będzie się zastanawiała nad własnym miłosierdziem, będzie się wciąż na nowo uczyła na praktyce miłosierdzia względem siebie i innych. Wieczorem – kontynuując tradycję zapoczątkowaną przez św. Jana Pawła II – papież ma pojawić się w tzw. Oknie Papieskim, przy ul. Franciszkańskiej 3.

**31 lipca będzie ostatnim** dniem wizyty papieża Franciszka w Polsce i rozpocznie się uroczystą Mszą św. Podczas tej mszy papież ogłosi miejsce kolejnych ŚDM.

I pomimo że niektórzy starają się zastraszyć młodzież, że mogą być jakieś nieprzewidziane incydenty, do Krakowa ma przyjechać około 2 mln młodych ludzi z całego świata. Jak „Kurier” zapewniło w Policyjnym Centrum Dowodzenia, bezpieczeństwo pielgrzymów będzie maksymalnie zapewnione.

W toku przygotowań odbyły się postępowania przetargowe – głównie pod kątem zakupu usług logistycznych oraz materiałowo-sprzętowych. Na bieżąco prowadzone są szkolenia dla funkcjonariuszy zaangażowanych w zabezpieczenie ŚDM w postaci szkoleń praktycznych, treningów, ćwiczeń bojowych oraz z zakresu minersko-pirotechnicznego – powiedział „Kurierowi” zastępca szefa Policyjnego Centrum Dowodzenia, podkomisarz Tomasz Skos.

Jak zakomunikowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeczypospolitej Polski.

ŚDM będzie obsługiwało ponad 17 tys. policjantów, 11 tys. funkcjonariuszy Straży Granicznej, 9 tys. strażaków. Od 4 lipca obowiązują wzmożone kontrole graniczne. Od 19 lipca na terenie całego kraju wprowadzono stopnie alarmowe.

**„Jego Świątobliwość** Franciszek przybędzie z wizytą duszpasterską do Polski w dniach od 27 do 31 lipca 2016 roku” – poinformowała Stolica Apostolska. Na początku spotka się z Prezydentem RP, władzami państwowymi oraz z polskimi biskupami. Wie-

czorem V kontynuując tradycję zapoczątkowaną przez św. Jana Pawła II – papież ma pojawić się w tzw. Oknie Papieskim, przy ul. Franciszkańskiej 3.

Ostatni dzień wizyty papieża Franciszka w Polsce rozpocznie się uroczystą Mszą św. podczas tej mszy papież ogłosi miejsce kolejnych Światowych Dni Młodzieży.

Zanim jednak Ojciec Święty opuści Polskę, spotka się jeszcze z wolontariuszami i z Komitetem Organizacyjnym ŚDM. □

**Julitta Tryk**  
Fot. archiwum



Najważniejszym atrybutem Światowych Dni Młodzieży jest Krzyż – dar św. Jana Pawła II

# Credo Anny Kupcewicz: „Być pomocną innym”

Gdyby zapytać Annę Kupcewicz, co dla niej w życiu jest najważniejsze, to bez wątpienia do podstawowych wartości — wiary, patriotyzmu, rodziny — dołączyłaby taką cechę, jak pomoc innym, bo to dla niej zawsze było i pozostało bardzo ważne.

**K**iedy umawiamy się na spotkanie, pani Anna początkowo się dziwi: „Pisać o mnie? Jestem zwykłą kobietą, żadnych bohaterских czynów nie dokonałam. Ale, oczywiście, że się chętnie spotkam, jakże mogłabym odmówić gazecie, która u nas była na honorowym miejscu zawsze od samych pierwszych dni jej istnienia”.

Anna doskonale pamięta, kiedy jej ojciec Antoni Gajdamowicz wracał z pracy i tuż po posiłku brał do rąk „Czerwony Sztandar” i czytał go od deski do deski. Przecież jak mogłoby być inaczej, wszak było to pismo w języku polskim. Kiedy potem gazeta zmieniła nazwę, to przez jakiś czas tęsknił do starego tytułu, który może dla niektórych miał niezbyt pozytywne skojarzenia, no bo... czerwony, ale pan Antoni doskonale umiał czytać między wierszami i zawsze widział najważniejszą treść, jakie to pismo niosło.

**Rodzice Anny całe życie** mieszkali w Kolonii Wileńskiej (Pavilnys) — w tym historycznym, jakby świętym zakątku ziemi, który w najtrudniejszych czasach wojennych stał się ośrodkiem walki o wolną Ojczyznę.

Bo to właśnie tu, podczas Operacji „Ostra Brama” jej mieszkańcy spontanicznie założyli szpital polowy, w którym lekarze, pielęgniarki, zwykli mieszkańcy dokonali bohaterского cudu — leczyli ponad 200 rannych żołnierzy Armii Krajowej.

Z dzielnicą tą tak ściśle



Cała rodzina w komplecie

się łączy nazwisko Tadeusza Konwickiego, który przed laty tak się zwierzył swym czytelnikom: „Wszystkie moje książki są przepełnione Wilnem, (...) w kółko i stale piszę o Wilnie, (...) właściwie piszę całe życie jedną i tę samą książkę. (...) Kolonia Wileńska, Górna i Dolna, mój własny osobisty kosmos, z którego już się nigdy nie wydostałem i nigdy nie wydobędę...”

Mimo że w ciągu ostatnich dziesięcioleci przyjechało tu wielu nowych mieszkańców (którzy swą obecność tu flagami państwowymi przy domach „utwierdzają”), specyficzny klimat tego miejsca zachował się.

— Szuka pani ulicy Kwiatowej? Ano, to proszę nieco do góry. W stronę tego lasu — piękną polszczyzną mówi przypadkowo napotkana na przystanku autobusowym kobieta.

— Przed laty tu każdy sąsiad znał sąsiada. Teraz drzwi

trzeba na klucz zamykać — z westchnieniem mówi moja rozmówczyni, która chętnie by i dłuższą rozmówkę ucięła, ale autobus już nadjeżdża.

Anna wychodzi na spotkanie, bo ukryty wśród zieleni dom nie bardzo mogę sama odnaleźć. Tu mieszka z rodziną ponad dziesięć lat, bo jej dom rodzicielski był dalej — na samym krańcu Kolonii.

Tam, obok wielu domów, można było zobaczyć gdakające kury, a oni trzymali kilka prosiaków, a nawet krowę.

— **Ojciec był stolarzem** na całą dosłownie okolicę. Czego tylko nie robił — i okna, i drzwi, i stoły i ławy. A oto ta komoda, którą pani widzi w moim pokoiku, to pamiątka po nim — opowiada moja rozmówczyni.

Rozsiadamy się wygodnie i Anna zaczyna opowiadać, opowiadać...

— Było nas tylko dwoje —

ja i młodszy o cztery lata brat Henryk. Uczyliśmy się w Szkole Podstawowej w Kolonii Wileńskiej, która niedawno swe 80-lecie obchodziła. Między innymi uczył się tu również mój przyszły mąż Henryk. Mam dwóch bliskich Henryków — brata i męża. Ale takie to dziwne jest życie. Mimo że byliśmy z jednej budy, właściwie prawie nie znaliśmy się, bo w szkole takie zaloty w owych czasach nie były w głowie. Poznaliśmy się na weselu mojej koleżanki Krystyny, która wychodziła również za Kupcewicza i wtedy jakoś inaczej, cieplej spojrzeliśmy na siebie. Wtedy to też wyjaśniliśmy, że Heniek uczył się w jednej klasie z moim bratem. Więc, jak żartowałam, swój to był chłopak, spodobał się sobie i po dziewięciu miesiącach na ślubnym kobiercu, w naszym jedynym w Wilnie drewnianym kościele pw. Chrystusa Króla i św. Teresy od Dzieciątka Jezus, stanęliśmy, a ksiądz nasz związek na dobre i złe błogosławił.

**W tym miejscu moja** rozmówczyni zamyśla się, a potem przypomina ten fantastyczny orszak ślubny, to przyjęcie na dwie strony, które faktycznie przeciągnęło się na cały tydzień.

— Czasy były inne, weselsze, mimo że naszym rodzinom zbytnio się nie przelewało, ale ludzie lubili się spotykać, poweselić, ze sobą obcować.

Przecież nie było telefonów komórkowych, nie było tych krótkich zdawkowych SMS-ów, zamieniających w wielu przypadkach spotkania przyjaciół.

ze str. 14 » **Credo Anny Kupcewicz: „Być pomocną innym”**

– Pierwszy dzień hulaliśmy w moim domu, a potem pojechaliśmy do domu rodzinnego Heńka. Do Dolin, z których on pochodził. Jego rodzina była liczna, ośmioro dzieci, ale rodzice byli bardzo pracowici, więc dzieciom nigdy niczego nie brakowało. Umieci i pracować i cieszyć się życiem, i ludzi przyjmować — tak ciepło rodzinę męzowską wspomina.

Po ślubie młodzi zamieszkali w domu rodzicielskim Anny, czyli w Kolonii Wileńskiej. Dom był bez wygod, a kiedy brat Anny się ożenił, zrobiło się bardzo ciasno. Więc zdecydowali, że przeniosą się do Bryz niedaleko Santoki — zapuszczonego domu rodzinnego ojca Anny i tam zamieszkali.

**Najpierw, oczywiście,** młodzi z pomocą ojca Anny dom wyremontowali.

Antoni Gajdamowicz nowe okna i drzwi zrobił, wszystko, co trzeba, uporządkowali i tak to w tych Bryzach lat 8 mieszkali.

To nie pracowała?

– Jak to? Całe życie pracowałam. Jeździłam 50 kilometrów codziennie do Wilna — potem z powrotem — mówi.

Zmieniła kilka miejsc pracy, aż wreszcie znalazła właściwe.

Najpierw była pracownia „Zwiezda” — tam szyli torebki.

Było tu dobrze, ale mało zarabiała — tylko 60 rubli. Więc kiedy koleżanka powiedziała, że w Zakładzie Podzespołów Radiowych zarobi o 20 rubli więcej, to ani chwili się nie wahała. Przyszła tu najpierw do składnicy towarów, potem do jednego działu, drugiego, a następnie pracowała na stanowisku kontrolera.

Ale najlepszym miejscem jej pracy był szpital. Najpierw „Trzeci” na ulicy Kauno, a

gdym nastąpiła tam redukcja — następnie 20 lat pracowała w Szpitalu Klinicznym na Antokolu, z którego kilka lat temu wyszła na emeryturę.

– **Na pewno bym i dalej** pracowała. Tak mi się tam podobało. Chociaż praca była niełatwa ani w oddziale reanimacji, ani w operacyjnym, ale za to jak ciekawa. Byłam salową, pomocnicą, ale mogłam obserwować to fantastyczne misterium, kiedy chirurg tworzył cuda, darował człowiekowi nieraz życie. Jak tylko mogłam, to pomagałam i każda pomoc choremu była dla mnie bardzo miła, bo choć w minimalnym stopniu mogłam człowiekowi pomóc lżej znieść chorobę. A jacyż to tylko ludzie do nas nie trafiali... Czasami owrzodzeni, zapomniani nawet przez bliskich. I jaka to była radość widzieć, kiedy wychodzili zdrowi i odmłodzeni na duchu, wierzący w nowy etap swego życia! — mówi Anna, która o szpitalu, o każdym lekarzu, którego tu poznała, może opowiadać godzinami i z wielkim szacunkiem.

Dlaczego wyszła na emeryturę?

Przyczyna była bardzo życiowa. Jedyna córka doczekała się trzeciej córeczki i widziała, że właśnie tu jest potrzebna jej pomoc. Ma więc w nową rolę — rolę babci i nie może się z tego nacieszyć, bo — jak mówi — to również bardzo radosny okres w jej życiu.

**O córce, którą nazwali** na cześć świekry — Janiną — Anna może mówić bez końca. Siedem lat z mężem na nią czekali, więc radość z jej narodzin była i pozostała niezmierna. Janka nie sprawiała nigdy rodzicom kłopotów. Ukończyła wyższe studia, ma dobrego męża, trzech wnuczek dziadkom podarowała. Więc czegoż więcej rodzicom trzeba?

To i zięć chyba też z Kolonii pochodzi?

– Nie, Jarek jest z Sorok Tatarów, ale oni razem z Janeczką w wileńskim Gimnazjum im. Adama Mickiewicza się uczyli, potem, co prawda, poszła studiować socjologię, on — fizykę, ale ze sobą nie zerwali i bardzo się cieszą, że mam, tak dobrego zięcia — mówi Anna. A ta trójka wnucząt. Dobrych, oddanych,

utalentowanych. Monika gra na flecie, Urszulka bardzo ładnie rysuje, a najmłodsza 2,5-letnia Kamila, jak mówi babcia, i tańczy, i śpiewa — więc koncerty rodzinne są tu na porządku dziennym.

A skoro mowa o śpiewie, to w życiu Anny był on zawsze. W szkole, w zakładzie, gdzie pracowała. A potem w polskim zespole artystycznym „Wilia”.

– **Niezapomniana pani** Zofia Gulewicz, której dom nieopodal naszego się znajduje, przyprowadziła do Wilii i wybrałam właśnie śpiew. A teraz przez wszystkie lata — od początku, kiedy powstał Klub Seniorów Wilii — do niego należę.

Kiedy Anna odprowadza mnie do przystanku, to mówi:

– Mam jeszcze jedno marzenie. Jak tylko Kamilka podrośnie i moja pomoc nie będzie w domu potrzebna, to bardzo bym chciała pomagać chorym w hospicjum. Będę więc prosić Boga o zdrowie dla siebie, by móc pomóc innym. □

**Helena Gładkowska**  
Fot. Z albumu rodzinnego



Z całym swym zespołem z Kliniki na Antokolu. Anna pierwsza od lewej, w drugim rzędzie

# Jak wpływasz na partnera w związku?

**D**ojrzały związek opiera się między innymi na tolerancji dla różnic. Niestety, bardzo często związek przeżywa kryzys lub wypala się, gdy jeden z partnerów chce na siłę zmieniać drugiego. Wywieramy wtedy wpływ i wchodzimy w różne role, aby „on/ona” się zmienili.

Niniejsza psychozabawa służy sprawdzeniu, czy w twoim związku pojawiają się takie działania. Wyniki potraktuj jako refleksję ku przestrodze i zastanów się w związku z tym, co zmienić u siebie, a nie u innych.

Twoim zadaniem jest wybrać jedną odpowiedź z opcji: a, b, c, d, która twoim zdaniem jest możliwie najbliższa twoim odczuciom względem przedstawionych sytuacji. Wybierz tylko jedną.

**1. Twój partner zabiera się za gotowanie obiadu, ale widzisz, że popełnia podstawowe błędy w sztuce. Składniki nie te, przybory nie te, kolejność nie ta. Najczęściej intuicyjnie:**

- a. instruujesz, jak ma się za to zabrać prawidłowo
- b. pokazujesz na przykładzie, z własnego doświadczenia, co najlepiej zrobić
- c. obserwujesz, jak sam zabiera się za robotę, ale w kluczowych momentach udzielasz wskazówek
- d. kibicujesz, doceniasz zaangażowanie i umożliwiasz samodzielną naukę partnerowi

**2. Twój partner zastanawia się, co kupić mamie na 60. urodziny i widzisz, że nie jest pewien, co zrobić. W tej sytuacji najczęściej reagujesz:**

- a. pokazujesz partnerowi przykłady i proponujesz, aby wybrał spośród nich
- b. znasz się na gustach pań w tym wieku i wiesz, co rynkowo się najbardziej sprawdza — jeśli chce, to oferujesz pomoc w wyborze

c. proponujesz wspólną wyprawę na zakupy w celu poszukania odpowiedniego prezentu

d. zachęcasz, aby partner pomyślał o tym, co lubi mama, bo przecież sam najlepiej ją zna i niczego nie chcesz sugerować

**3. Twój partner jest świeżo upieczonym kierowcą i wybrałście się na przejażdżkę. Ty jesteś pasażerem. Widzisz jego błędy i w związku z tym najczęściej reagujesz:**



- a. ciągle podpowiadasz, co najlepiej zrobić
- b. opowiadasz o tym, co tobie się zdarzało, jak byłeś w takiej samej sytuacji i co się sprawdzało
- c. obserwujesz, jak sobie radzi i co jakiś czas analizujesz jego działania, dając praktyczne wskazówki
- d. wiesz, że dla każdego kierowcy to ciężki okres i po prostu nie przeszkadzasz — uśmiech i akceptacja to podstawa

**4. Partner wraca przybity z pracy, bo jest w konflikcie z szefem. Opowiada ci o sytuacji, a ty:**

- a. podajesz przykłady, jak powinien zareagować
- b. opowiadasz o podobnej sytuacji ze swojego życia
- c. wysłuchujesz opowieści i dopiero potem podpowiadasz rozwiązania
- d. słuchasz i wspierasz, jeśli Twój partner sam o to poprosi

**5. Widzisz, jak partner opiera się nadmierowej opiekuńczości ze strony swoich rodziców. Jest**

**zły i w takim stanie rozmawiacie o całym zdarzeniu. Najbliższa tobie reakcja to:**

- a. wymienienie kilku sposobów, jak dać odpór męczącej mamie
- b. pokazane na przykładzie swoich przeżyć z rodzicami, co najlepiej zrobić
- c. omówienie tej sytuacji i pokazanie błędów w jego zachowaniach
- d. cierpliwość i okazanie zrozumienia bez dawania rozwiązań

czeń życiowych. W rozwiązywaniu problemów cenią sobie dzielenie się dobrymi praktykami wynikającymi z ich doświadczenia. W sposobie prowadzenia rozmowy mogą mieć tendencję do nadmiernego oceniania przez pryzmat swoich doświadczeń. Wskazówką dla tych osób jest rozwój umiejętności partnerskiego prowadzenia rozmowy poprzez zadawanie pytań mających na celu samodzielne odkrywanie rozwiązań przez partnera.

## Najwięcej odpowiedzi

### C – partner jako przewodnik

To styl charakterystyczny dla partnerów – naturalnych liderów, preferujących projektowy styl rozwiązywania problemów. Działają na podstawie pragmatycznego modelu: definiowania kryteriów sukcesu, kreowania wizji przyszłości, ustalania celów, planu działania i oceny postępów. Z tego względu w rozwiązywaniu problemów koncentrują się na zadaniowym podejściu. W sposobie prowadzenia rozmowy mogą mieć tendencję do wywierania presji na efekty i dawania gotowych rozwiązań przyspieszających realizację zadania. Wskazówką dla tych osób jest rozwój umiejętności oddawania inicjatywy partnerowi po to, aby mógł popełnić swoje własne błędy w celu uczenia się i wyciągnięcia wniosków.

## Najwięcej odpowiedzi

### D – partner jako motywator

To styl charakterystyczny dla partnerów opierających się na budowie relacji pogłębionej. Cechują się wysokim poziomem empatii i inteligencji społecznej. Z tego względu w rozwiązywaniu problemów stawiają na budowanie indywidualnego znaczenia sprawy dla swojego partnera. W sposobie prowadzenia rozmowy mogą mieć tendencję do podkreślania kwestii miękkich, emocji, postawy, korzyści indywidualnych. □

## Odpowiedzi

### – styl zarządzania

#### Najwięcej odpowiedzi

##### A – partner jako nauczyciel

To styl charakterystyczny dla partnerów „pouczających”. W rozwiązywaniu problemów stawiają na analizę sytuacji pod względem potrzebnej wiedzy i umiejętności. W sposobie prowadzenia rozmowy mogą mieć tendencję do dawania gotowych wskazówek opartych o dużą ilość informacji dążących do trzymania się ich standardów. Wskazówką dla tych osób, jest rozwój umiejętności angażowania partnera do poszukiwania samodzielnych rozwiązań, po to, aby nie dawać gotowych odpowiedzi, wtedy, gdy sytuacja tego nie wymaga.

#### Najwięcej odpowiedzi

##### B – partner jako mentor

To styl charakterystyczny dla partnerów opierających relacje o autorytet wynikający z własnych bogatych doświad-

# Dwie strony medalu

**W**iadomu, koniec świata jeszcze nie nastai, choć kto żywy, za lepszu życiu tam gdzieśi dałsia. Choć z drugiej strony wychodzi, że Sawiet niepotrzebnie zamknąwszy pod zamkiem swój lud trzymał. Widzisz, kto chce, to da rada w życi i na miejscu. I jakoby, wbrew twierdzeniom, zostająsia silniejsze i ludczesze, nu, bo ta cała „pierakacipda” w pierwsza kolejka wyparłasia. Choć w tym wypadu prosisia przysłowia: „Kto kotu ogon do góry podymi?”

**Aha, to i tu, i tam trawa** kosszu, śmieci żbieraju, drugie sezonowe roboty wykonuju młodziaki. Tam z chęciu, bo zarobi więcyj, a na miejscu z musu, bo po naukach nie bardzu dobra robota zdybisz. A drennie to, że teraz starszy człowiek stracił w cenie i stanął nikomu niepotrzebny, abo młodziak silniejszy, bojczeszy i we wszystkim czym więcej rozzarniejszy... Choć wiadomu — i staryzny bywaju diabłem niesione i rzucone. Niektóre robotniki socjalne, bojąsia do tych swoich emerytów z pomocu chodzić, bo krzyż Panski wynosić przychodzisia. I przyczepskie, i przyczynowskie, a częstu i przy „bździku” akuratnym. I z drugiej strony, czegu chcieć, kiedy życiem przetrzęsione? A młodziaki, którym udało sia, ciesząsia, że ranińku wstasz, do obiadu z robotu sprawująsia, a potem „hulaj dusza bez fundusza”

**Choć częściej i częściej** przychodzisia za „chłopa pańszczyźnianego” robić, świata Bożego nie widząc. A i uchwały próbująsia przyjmować przeciw robotnika: Wiesz, bogacz musi chcieć u nas inwestować. Zarobić musi. To i tu, i tam, komu jestes, człowiecze, potrzebny



za „ładne oczy?” Znów wylazi druga strona medalu: miarkuju ciebie wycisnąć jak cytryna do herbaty. To patrzaj, już i za granicu niejeden złoci, że ciężku, że na miejscu tyle nie dawalsia, jak wawiórka w kole. A większy pieniądz? Ma to do siebie, że rozchodzisia w okamgnieniu. Nu i tęsknota zżera. A jeszcze, kiedy nowość za nowościu pędzisia i nijakiej stałości nie zostawiszis... Oj, bieda akuratna pachni, kiedy te wszystkie wyjazdownicy ruchnu nazad. Ale kiedy „wędrowki ludu” zapawali, to jaki cud? Ot i z to

znajomościu. Dobra to rzecz, czy pusty interes? Widzisz, to zależy, z jakiej strony podejść. Bo na dziś haniebnie modnie kontakty zadzierżawić. I prywatne, i państwowe. Młodzież integrusia przez kultura, religia i temu podobniej. Wtedy, jaka dziwa, że tysiącami lataju, jak te muraszki w kopcu i znajomiąsia...

**Ategu znów wychodzu** dwie strony medalu. Nikt pracować wyszczyżyszis nie chce — z młodych — wiadomu, a napatryyszis na troje cudów apetyt zaostrzasia. Na wymy-

---

Widzisz, do czego drennego, to i uczyć nie trzeba. Rożwiasia sama po siebie, jak ten, „czortapałoch” czy „barszcz” trująco — obsmalający

---

śły i zbytki — też. A znajomości państwowe? Śmiechu warta! Same żjazdy, konferencji, wystawy... Boża strzeż! Dla przykładu: hiszpańskie żurnalisty przez siedem dni pszyk co o Litwie dowiedzielis na swoje oczy, bo z sali nie byli wypuskane. A najlepsze filmy i prelekcji nie zamieniu żywej „dotulanki”? A jeszcze zagranicznia. Toż oni przywysz do tych różnych „njusów”... A tu masz Butrymskie łazanki! Wilno, Troki, Kowno, Szawle — i tylku poniedziałki w meriach. Siedz osiem godzin w gabinecie i słuchaj o perspektywach. To dziwa, że te dziennikarzy ani pisac mieli o czym, ani zdjęciów nie narobili, a gotowego cōści niczegu nie wydzielili. Nie byta z góry kazana. A środki wydzielone tysięczne.

**Czy znów ktōści rączki** nie pogrzał? I skąd u nas tyle kręcicieli przy „korycie” objawiasia. I to wszędzie — żeb jej nie znać! Widzisz, do czego drennego, to i uczyć nie trzeba. Rożwiasia sama po siebie, jak ten, „czortapałoch” czy „barszcz” trująco — obsmalający. I tak na ogół, z tymi dwoma stronami medalu, rzecz znana nie od dziś: „Nie ma drennego od dobrego, jak i dobrego od... drennego”. Wszystku w życi powiązana jedna z drugim... A dziś: „Brygida ma na myśli, czy dojrzeli w sadzie wiszni?”

Może i dojrzeli, jeśli szpaki nie wydziubali. Bo stanąwszy takie chytne, że i siatki nie pomagaju... Co tam jeszcze w lipcu gadasia? A toż: „O ziemie we żniwa myśl troskliwa”. Na roli letniu poru odpoczynek nie za duży, prawda to oczywista.

To zdrówka, nadziei i uśmiechu — wszystkim czytelnikom „Kuriera Wileńskiego”

**Wincuk Bałbatunszczyk**  
z Pustaszyszek

## PLOTYCZKI

Renata Mikailionytė  
wraca do telewizji

Jedną z najbardziej znanych litewskich modelek i organizatorka imprez mody Renata Mikailionytė wkrótce znów będzie można ujrzeć w telewizji. Planuje się, że znana kobieta poprowadzi program na kanale TV3. Jaki to ma być program — na razie pozostaje tajemnicą. Praca w telewizji dla Mikailionytė nie jest nowością. Wcześniej pracowała jako asystentka Arūnasa Valinskasa w jego programie „Taip. Ne”.

Jasaitisowie obchodzą  
trzecią rocznicę ślubu

Trzy lata temu wieczną miłość przysięgli sobie Oksana (32 l.) i Simas (34 l.). Jasaičiai trzecią rocznicę ślubu postanowili uczcić w słonecznych Włoszech. Tydzień temu para ochrzciła swego synka Dominika. Chrzczenie odbyło się w tym samym kościele, gdzie przed trzema laty para brała ślub. Jasaitisowie przed ołtarzem stanęli 19 lipca 2013 roku w kościele pw. Świętych Janów.

Zachował szczelinę  
między zębami

Wcześniej strasznie bał się wizyty u dentysty. Znany piosenkarz Žilvinas Žvagalis postanowił zmienić się. Teraz piosenkarz twierdzi, że nie tylko pozbył się kompleksów dotyczących estetycznego wyglądu uśmiechu, ale także strachu przed wizytą u stomatologów.

Jest tylko jedna rzecz, bo postanowił nie usuwać szczeliny pomiędzy przednimi zębami, która stała się jego wizytówką.

Stronę przygotowała  
Honorata Adamowicz

Wysokie obcasy — eleganckie,  
ale czy służą zdrowiu?

Historia szpilek sięga początków XVI wieku. Ich celem wcale nie było dodanie sobie kilku centymetrów czy optyczne wydłużenie nóg. Buty te były zarezerwowane wyłącznie dla... panów. Mężczyźni zakładali je do jazdy konnej — miały za zadanie dobrze trzymać nogi w strzemionach.

Obcasy stały się dostępne dla kobiet nieco później — wówczas modne stały się koturny. Modele z XVI wieku w niczym jednak nie przypominają tych dzisiejszych. Nie dość, że obcas umieszczony był na środku podszwy, to jeszcze był o wiele mniejszy niż długość i szerokość stopy. Chodzenie na nich było tak trudne, że damy miały specjalną służbę, której zadaniem była pomoc w poruszaniu się.

Znane nam do dziś wąskie, wysokie obcasy pojawiły się w latach pięćdziesiątych XX wieku. Wyobraźcie sobie, że dopiero wtedy udało się zrobić taką szpiłkę, która nie ugięła się pod ciężarem ciała. Ich wynalazcą był fizyk — Olbrecht Kliczka.

**Obcasy są obecnie** uznawane za jeden z atrybutów kobiecości. Jest to symbol atrakcyjnego wyglądu. Mawia się również, że każda pani powinna mieć w swojej szafie przynajmniej jedną parę butów na obcasie, nawet jeśli nie używa ich na co dzień. Tymczasem wiele kobiet nie wyobraża sobie życia bez szpilek, słupków, koturn czy platform. Decyduje o tym własne poczucie estetyki, ale niekiedy również presja społeczna i lansowane w mediach trendy.

Coraz więcej głosów na temat obcasów słyszy się także ze świata medycyny i zdrowia. Nabierają one coraz większej mocy. Okazuje się bowiem, że ich noszenie nie pozostaje bez wpływu na tę sferę życia.

Nastoletni chłopcy mają

pewien problem z obcasami. Strasznie nie lubią, gdy dziewczyny są od nich wyższe. A ty chciałaś patrzeć na swojego chłopaka z góry? Aby nie urazić jego ego, daj mu jeszcze trochę urosnąć — kiedy cię przegoni, noś buty, jakie tylko chcesz.

Wychodząc w szpilkach na miasto, lepiej unikaj brukowanych ulic i wszelkiego rodzaju kratek, pod groźbą zostawienia tam obcasów. Szybko też okaże się, że droga z domu na przystanek niewiarygodnie się wydłużyła, a podbiegnięcie do uciekającego autobusu jest niemal niemożliwe. W kość dadzą ci także bóle palce i kostki — nie zdziw się, jeśli po kilkunastu minutach zaczniesz nerwowo szukać ławki, aby przysiąść choć na krótką chwilę.

**Ortopedzi ostrzegają:** ewolucja nie przystosowała naszej stopy do wysokich obcasów. Gdy chodzimy boso, ciężar ciała jest rozkładany na całą powierzchnię stopy, przy czym największe obciążenie spoczywa na pięcie.


Gdy nosimy wysokie obcasy, cały ten schemat jest postawiony na głowie — teraz to przednia część stopy odpowiada za utrzymanie około 80 proc. masy na-

szego ciała. Miej to na uwadze — szczególnie jeśli nie należysz do filigranowych osóbek — płaskie buty-balerinki też bardzo dobrze prezentują się z sukienką.

Udowodniono, że częste chodzenie na szpilkach powoduje przeciążenia i bóle, a także może nieodwracalnie zdeformować sklepienie oraz palce stóp.

Ceną, jaką płacą kobiety za chodzenie w modnych, ale niewygodnych butach bywają halluksy. Są to zgrubienia powstające przy stawach największych palców stopy. Uciskany zbyt wąskim noskiem buta palec przesuwają się ku środkowi stopy, unosząc przy tym drugi palec do góry. Następstwem są silne bóle oraz szpecące deformacje.

Szkodliwe jest również unieruchomienie stopy w butcie. Wówczas stawy stopy nie mogą wykonać pełnego zakresu ruchów, co sprawia, że mięśnie nie pracują prawidłowo, a krew krąży słabiej. Wszystko to sprzyja powstawaniu obrzęków, żyłaków, a nawet cellulitu.

Niekorzystne oddziaływanie wysokich obcasów, niestety, nie ogranicza się tylko do stóp. Podniesienie pięty wpływa także na ułożenie kręgosłupa. Stąd już prosta droga do silnych bólów pleców i głowy. 



Wychodząc w szpilkach na miasto, szybko okaże się, że droga z domu na przystanek niewiarygodnie się wydłużyła Fot. archiwum



# Dynia królowa jesieni

Dynia to przede wszystkim bardzo smaczny i odżywczy owoc, którego rodzina obejmuje 760 gatunków. Ubiegłoroczna zwyciężczyni na świecie ważyła 484,5 kg! Ale i tak do najcięższych nie należy – swego czasu do konkursu wystawiono dynię, której owoc ważył aż 630 kg!

Szpeciallynie warta uwagi jest dynia hokkaido, którą coraz częściej można spotkać w sklepach ze zdrową żywnością. Jest niewielka, ma przepiękny soczysty pomarańczowy kolor, nie trzeba jej obierać ze skórki i wspaniale rośnie w każdym przydomowym ogródku.

Dynia pochodzi z Ameryki Środkowej i sięga czasów starożytnych. Szczególnie cenna jest dynia o pomarańczowym miąższu. Dynia przyspiesza przemianę materii, dzięki czemu organizm pozbywa się nagromadzonych tłuszczów. Zawiera także pektyny i kwasy organiczne. Cenne są także pestki dyni. Jemy je coraz powszechniej. Z pestek dyni wytwarza się też olej. Tłoczony na zimno olej z pestek ma ciemno zielono-brązowy kolor oraz orzechowy zapach i smak. Jest lekkostrawny, zawiera kwas i dużo witamin. Tłuszcze zawarte w pestkach dyni zaliczają się do pełnowartościowych tłuszczów roślinnych.

## Zupa z sycąca i lekka

Jest sycąca, a jednak wciąż lekka. Łączy w sobie wiele sma-



Ubiegłoroczna zwyciężczyni ważyła 484,5 kg!

Fot. archiwum

ków. Wyczuwa się w niej słodki aromat curry i ostrość chili. Jest gęsta i dobrze rozgrzewa.

Zupa z dyni krem to lekarstwo, które wyleczy was w mgnieniu oka z jesiennej depresji.

## Składniki

• 1 kg dyni (obranej i pokrojonej w cząstki) • 3 ziemniaki • 2 ząbki czosnku • 1 cebula • pół papryczki chili • pół łyżeczki curry • rozmaryn i tymianek • sól i pieprz • bulion warzywny – ok. 2 l • śmietana • koperek

## Przygotowanie

Cebulę, chili i czosnek posiekać, podsmażyć na oliwie z oliwek. Dodać dynię i ziemniaki pokrojone w kostkę. Chwilę podsmażyć, dodać przyprawy.

Dusić 10 minut. Następnie warzywa przełożyć do garnka, zalać bulionem (najpierw dodać mniej, potem można regulować gęstość zupy, dolewając go na końcu).

Gotować aż warzywa będą miękkie, potem zmiksować blenderem. □

# Grillowanie w... piekarniku

Grillowanie w piekarniku polega na umieszczeniu produktu pod źródłem ciepła. Zaletą grilla jest szybkość przygotowywania potraw i wykluczenie tłuszczu (małe, płaskie kawałki mięsa lub ryby można nieco skropić tłuszczem, by nie wyschły, zwłaszcza że umieszczamy je blisko grilla).

Mięso i ryby tak przyrządzane nie tracą wartości i nie wysychają, ponieważ wysoka temperatura (do 350°C) powoduje szybkie ścięcie białka. Mięso, drób i ryby grillowane są bardzo

dobre, a ich przygotowanie mało pracochłonne. Drób i duże kawałki mięsa można nadziać na obrotowy ruszt, można je też podzielić na mniejsze kawałki i piec na półce piekarnika, podobnie jak ryby czy kielbaski. Grill pozwala uzyskać dwa efekty – upieczenie i zapieczenie, dzięki czemu na powierzchni zapiekane powstaje chrupiąca skórka, rozpuszcza się ser i karmelizuje cukier. Grill należy wstępnie podgrzać – przez co najmniej 3 min. Surowce przyprawia się przed, a soli po pieczeniu. Zapo-

biega to wyciekaniu z nich płynów. Grillowanie potraw jest o wiele zdrowsze niż ich pieczenie lub smażenie. Ważne jest, by ustawić odpowiedni czas oraz temperaturę, ponieważ mięso, szczególnie z piersi z kurczaka jest bardzo delikatne i może się zdarzyć chwila nieuwagi, podczas której mięso się nam przypiecze. Najczęściej dzieje się tak przy termoobiegu, ponieważ zapominamy wtedy, żeby zmniejszyć temperaturę. Ta, którą ustawiamy zazwyczaj, bez termoobiegu jest za wysoka. □

## PORADY BABUNI

### Ser do zapiekanek

Ser żółty używany do zapiekanek powinien mieć więcej ponad 40 proc. tłuszczu. Dzięki temu dobrze się rozpuści i utworzy chrupiącą skórkę, np. na zapiekance. Warto też dodać do niego trochę przypraw. Ser żółty idealnie komponuje się z takimi dodatkami jak czosnek, oregano czy gałka muszkatołowa. Ich obecność sprawi, że wszelkie zapiekane dania, sosy oraz zupy zyskają na smaku i aromacie.

### Jak gotować ziemniaki

Sezon młodych ziemniaków mamy już w pełni. Jak gotować, by nie były rozgotowane i bez smaku? Warto pamiętać, że młode ziemniaki gotujemy inaczej. Bulwy wkładamy do wrzątku, a nie jak stare ziemniaki – do zimnej wody.

Jeśli gotujemy ziemniaki w mundurkach, np. do śledzi ze śmietaną, dodajmy do nich odrobinę soli, dzięki temu łupina bulwy nie pęknie podczas gotowania.

### Jak dłużej przechować ziemniaki

Ziemniaki zawsze przechowujemy w ciemnym i chłodnym miejscu, najczęściej w piwnicy. Inaczej ziemniaki mogą zzielenieć, a w nich znajdują się substancje trujące.

### Jak gotować ziemniaki w mundurkach

Jeśli gotujemy ziemniaki w mundurkach, dodajmy do nich odrobinę soli, dzięki temu łupina bulwy nie pęknie podczas gotowania.

Stronę przygotowała  
Julitta Tryk